ROK X

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fn.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 57.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Mamerta bisk.
Jutro: Pankracego męcz.

Poznań, Wtorek 11 Maja 1880.

Wschód słońca 4.12, zach. 7.41.
Długość dnia 15 god. 26 min.

Przedpłata
na maj i czerwiec wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 10. maja.

— * **Poniżej** zamieszczamy korespondencyą, w której autor zwraca uwagę gospodarzom wiejskim przedewszystkiem na znany wniosek o zmianie prawa dziedzicznego dla gospodarstw włościańskich. I my razem z Szan. korespondentem polecamy tę sprawę gospodarzom wiejskim do głębszej rozwagi.

Z Kiełczewa, 7 maja.

Gospodarze, którzy narzekają w „Orędowniku" na prawa, nie mają żadnej racyi. Każdy gospodarz powinien znać najbliżej go obchodzące prawa. Gdy do gminy kto się sprowadza, obcy czy swój, powinien być zdrowy poczciwy i do pracy zdatny; starych, chorowitych, kaleków itp. przyjmować nie potrzeba, takich ludzi nie można dłużej trzymać w gminie, jak niespełna dwa lata, bo, po upływie dwóch lat, już ma go gmina na karku i musi żywić. Takich ludzi, przed upływem dwóch lat trzeba wywozić do tych miejsc, zkąd przyszli. Każdy sołtys powinien o tem pomiętać, bo jeżeli zaniedba, to się wszystko skończyło; robić więc swoje, a nie narzekać na panów, na Niemców lub żydów.

Projekt rządowy, czyli deputowanego z Westfalii pana Schorlemera z Alstu, o zmianie prawa dziedzicznego dla gospodarzów wiejskich przesłany sejmowi W. Księstwa Poznańskiego do zdania opinii, nie został u nas tak, jak był ułożony, przyjęty. Ale Wydział I proponował, aby zapobiedz biedzie pomiędzy włościanami, wybranie komisyi z 5 członków do zbadania stanu rzeczy: co najbardziej dusi włościan. Jakoż została wybrana komisya pod przewodnictwem Naczelnego Prezesa, do której i ja należę.

Nie chcąc brać na się odpowiedzialności za to, cobyśmy sami uradzili, wzywam Was, Szanowni Bracia Gospodarze, abyście się głęboko zastanowili i zbadali, co najbardziej dusi gospodarzy wiejskich. Radźcie w domach, na kółkach rolniczych, i gdzie bądź, i niech każdy swoje zdanie wypowie, a z tego wszystkiego wyrobi się materyał dość obszerny. Niechaj ci wszyscy Panowie, co chłopom są życzliwi, rady swej nie odmawiają; bo jedni krzyczą: lichwa, weksle; drudzy: wymiary dla rodziców: inni: pijaństwo, niemoralność; inni jeszcze: zbytki chłopów duszą itd. — ale nikt nie podał środka, jakby temu zapobiedz.

Projekt p. Schorlemera sprowadziłby w rodzinach naszych rewolucyą, zastanówmy się więc kochani Bracia dobrze nad tem:

1) Jak zapobiedz parcelowaniu gruntów, czyli dzieleniu ich?

2) Czy przymusowe wyłączenie majątku i dorobku przy żenieniu się zapobiegałoby biedzie?

3) Czy ograniczenie kredytu byłoby pożytecznem?

4) Czy ojcu przy puszczaniu gospodarstwa dzieciom ograniczyć wysokość, np. nie wolno mu drożej puszczać jak 25 proc. a taniej jak 16 procent czystego dochodu z gospodarstwa?

Po zastanowieniu się nad tem i spisaniu tego, coby mogło ratować gospodarstwa chłopskie, postaram się o wiec z delegatów złożony i ludzi dobrze o nas myślących i tam sformułujemy, czyli ułożymy projekt, który ja, jeżeli mi Pan Bóg dozwoli życia i zdrowia, będę bronił i popierał.

Czytałem, że szanowny patron, p. Jackowski, wydał broszurkę o tem, ale ja jej nie czytałem, byłoby dobrze, żeby szanowny Patron po parę egzemplarzy każdemu Kółku rolniczemu za zaliczką posłał a może znalazłby się materyał gotowy. Ci zaś gospodarze, którzy do Kółek rólniczych nie należą, niechby swoje zdanie w tej sprawie objawili w „Orędowniku" lub „Gospodarzu", albo w „Przyjacielu Ludu", lub innem piśmie publicznem.

Temu gospodarzowi, co się tak skarży, że szosowego nie płaci, muszę powiedzieć, że bardzo się myli, bo dawniej płacił na szosy tak samo jak teraz, a jak wjechał na szosę, to zaraz płacił procent od tego, co dawał. Na 308 mil szós, któreśmy mieli wtenczas, gdyśmy szosowe znieśli, mieliśmy 174 celników. Rachując ich utrzymanie w przecięciu 300 talarów, to mamy spory pieniądz, a czy to pan, czy furman, czy Kuba, czy Bartek płacił, to zawsze nasz worek kosztowało. A ile to czasu się straciło przy dawaniu tych pieniędzy w nocy, jak deszcz, śnieg padał, lub mróz był srogi itd.; teraz jedziesz i nikt cię nie zaczepi.

Co się tyczy podatku od bydła i koni, tośmy już trzy razy wnosili o odłączenie się od dominiów i sami panowie mówili, żeby nas odłączyć, kiedy myślimy, że nam z tem lepiej będzie; ja zaś mówię, że zrobilibyśmy lepiej, gdybyśmy się od handlarzy i furmanów odłączyli, bo ci na tem, zdaje się, najwięcej zarabiają.

Szanownemu koledze z Wrzesińskiego donoszę jeszcze, żeśmy już taki wniosek podali do Sejmu prowincyonalnego i że na nasz wniosek odpowiedział pan Marszałek sejmowy, że komisya stanowa tem się zajmie i zbada, czy będzie można coś w tem zrobić.

Więc zaczekajmy, a nienarzekajmy, — cierpliwości a będzie lepiej! Bądźcie zdrowi.

Antoni z nad Obry.

— O powodach, dla czego w niektórych okolicach żywioł polski ustępuje żywiołowi niemieckiemu piszą nam

z pod Pszczewa, 8. maja.

We wtorkowym „Orędowniku" wykazano w dłuższym artykule, jak to nas Niemcy na krańcach pomału jedzą, jak to okolice dawniej polskie zupełnie zniemczono. I nasza do takich należy, a zwłaszcza nasze miasto. Przed trzydziestu laty dziwiono się, gdy kto po niemiecku mówił, a dziś trzeba z latarką szukać czysto polskich familii. Powodem tego nie był czasem napływ niemiecki ze świata, bo miasto nie handlowe, lecz wynaradawianie się przez brak poczucia narodowego, żenienie się z Niemkami i przez szkołę.

Brak poczucia narodowego idzie tu jak gdzieindziej za ubytkiem polskich panów, którzy dawno albo majątki potracili, albo pod naciskiem niemieckiej fali w dalsze więcej polskie i weselsze strony się przenieśli. Brakło więc „ogrzania ciepłem tradycyi polskiej", brakło przykładu w zachowaniu mowy i zwyczajów ojczystych. Co polskiego zostało, hulało, gorszące życie prowadziło, tak że ani głębszej sympatyi nie wzbudziło, ani nie dawało widoków oparcia się w potrzebie na swoim. Te widoki zaś są dla nas wielką dźwignią pod względem utrzymania poczucia narodowego. Lud potrzebuje nimbusu, blasku potęgi, a z drugiej strony szuka korzyści.

Drugim ważnym powodem niemczenia się, są małżeństwa z Niemkami. Niemki z okolicznych wsi są bogatsze, niż nasze panny i mają renomę dobrych i chędogich gospodyń, więc korzyści te przyciągają niejednego, co tem łatwiej, że poczucia narodowego nie ma. Dzieci tych rodziców oczywiście po niemiecku tylko mówią, a jeżeli jeszcze coś polskiego z domu wyniosły, to reszty zniemczenia dokona szkoła.

Co do wpływu szkoły, pod tym względem nikt pewnie nie wątpi, ale nigdzie może tak dobitnie wpływ jej się nie okazał, jak w naszem mieście. Miasto było czysto polskie, a tu nieboszczyk proboszcz, ni ztąd ni z owąd, Niemca na nauczyciela sprowadza. Ten przez długi czas swego urzędowania do tego doprowadził, że młodsza generacya licho po polsku mówi i chętniej niemieckim językiem się posługuje, a najnowsza wcale prawie polskiego języka nie zna. Dziś można tylko mówić o katolicko-niemieckiem mieście, ale skorzystamy ze sposobności, by szkodliwość tego systemu wynaradawiania wykazać. Otóż rezultat: że obywatele ani po polsku ani po niemiecku dobrze nie mówią, a co najgorsza, że się z rzeczy do życia potrzebnych tak mało nauczyli, iż w obec Niemców-ewangelików ustępować muszą. Zamożność i znaczenie naszych upada, a za to Niemcy górę biorą. Najlepszym tego dowodem, że własność ziemska i domostwa coraz więcej w obce ręce przechodzą, i tak np. przy jednej stronie Rynku sami innowiercy, a drugą też prawie całą wykupili. Podobnie i z rzemieślnikami: nasi nie mają roboty, a niemieccy wyrobić się nie mogą i mają najlepszych odbiorców.

Jakież tego powody? Twierdzimy, że brak oświaty i ducha porządku, pracowitości, trzeźwości, który z oświatą w parze chodzi. Niemcy naszych biją tem, że lepiej umieją czytać, pisać i rachować.

Niemca żyd nie łatwo oszuka, bo nie taki ciemny jak nasz; umie weksel przeczytać, obliczy sobie procent, zapisuje w domu dla kontroli, ile wziął na bórg, a gdy potrzeba idzie najpierw do swego, nie mając niepotrzebnego wstydu. Niemcy w ogóle bardzo się kupy trzymają i naszym za wzór służyć mogą. Nasi nie ufają sobie nawzajem, zazdroszczą dorobku i życzą więcej obcemu, niż swemu.

Niemiecki rzemieślnik pracował długo po wielkich miastach, u doskonałych majstrów, nim się tu osiedli. Nasi uczą się w miejscu u ojca lub dobrego znajomego, bez względu na to, czy ten się dobrze zna na rzemiośle, potem idą na pół roku do jakiego pobliskiego miasta lub co najdalej do Berlina, a przyszedłszy z tej wielkiej wędrówki, żenią się i osiedlają jako majstrowie w rodzinnem mieście. Że taki majster roboty swej dobrze nie zna i lada innemu, co się gruntownie rzemiosła nauczył, olegnie, nie dziw też, że i swój do niego nie idzie, nie będąc pewnym, że go zadowolni.

Niemiecki rzemieślnik mając więcej oświaty, czyta pisma fachowe, a gdy czego potrzebuje, zapisze sobie choć z Berlina. Nasz nie umiejąc się wypisać, może tylko z pobliskiego miasta w potrzeby swoje się zaopatrywać i osobiście po każdą drobnostkę iść musi. Przez to czas traci i drożej niż w wielkim mieście kupuje.

Przyzna nam każdy. że od tych niedostatków przyszłe pokolenie tylko wtedy uchronimy, gdy szkoła dobra będzie, aby je stósownie do wymagań teraźniejszego świata do życia przysposobić mogła. To też cieszyć się możemy, że nareszcie do trzeciego nauczyciela dojdziemy. Katolickie dzieci będą miały trzy klasy a przez to więcej z nauki korzyści, bo nauczyciel mając mniej dzieci i prawie równego wieku, więcej je nauczyć może, niż w klasie przepełnionej. Jest to posiew, który dopiero za kilkanaście lat przyniesie owoce, ale zaiste lepiej o przeszłe pokolenie starać się nie można, jak dając mu fundusz oświaty. Tego funduszu złodziej nie ukradnie, ani ogień nie zniszczy i do końca życia będą dzieci te wdzięczne, że im się dało możność do stawienia czoła konkurencyi innoplemiennej.

— O ruchu w Towarzystwie przemysłowem w Rogoźnie, mieście dość podniemczonem, piszą nam

z Rogoźna, 7. maja.

Nie spotkawszy się dotychczas z urzędowem sprawozdaniem z czynności tutejszego Towarzystwa Przemysłowców, przesyłam Szanownej Redakcyi prywatnie

wiadomość, na Walnem Zebraniu, w dniu 4. kwietnia odbytem, — zaciągniętą.

Towarzystwo nasze przemysłowe piąty dopiero miesiąc istnieje, a sprawozdanie obejmuje dane z czterech ubiegłych miesięcy, aby odtąd sprawozdania wedle kwartałów kalendarzowych walnemu zebraniu zdawać można. Przy zawiązaniu w dniu 30. listopada rz. zapisało się 25 członków, aż do 31. marca rb. przyjęto 26, było więc 51, z tych wystąpił (wyprowadził się) 1, pozostaje 50 członków.

Posiedzeń odbyło towarzystwo 17, a więc co niedzielę, — z wyjątkiem dni na amatorskie przedstawienie wyznaczonych i pierwszego święta Wielkanocnego. Na posiedzeniach tych odbywały się rozmaite pogadanki, spraw towarzystwa i przemysłu tyczących, oraz miano następujące odczyty: 1) „o przemyśle i towarzystwach przemysłowych“, 2) „ustny wykład z doświadczeniem o tlenie, paleniu i oddychaniu“, 3) „o Adamie Mickiewiczu i pismach jego“, 4) „o niektórych ważnych dla przemysłowca zaletach“, 5) pan Antoni Dutkiewicz — „o zamiłowaniu i korzyściach czytania książek. Nadto czytano niektóre ustępy z „Ruchu“ i po odczycie o Adamie Mickiewiczu, na wolnych od pogadanek i odczytach posiedzeniach, czytano z objaśnieniami najlepszy jego utwór Pan Tadeusz.

Towarzystwo odbyło jedną wspólną zabawę i amatorskie przedstawienie teatralne, które dla braku miejsca w sali — powtórzono. Ubodzy miasta zyskali z tego 21 marek, a resztę zużyto na wykłady do zbudowania własnej sceny teatralnej. Zauważyć należy z wdzięcznością, że niektórzy członkowie ofiarowali przy budowie pracę bezpłatnie i tem też jedynie da się wytłumaczyć zbudowanie sceny tak małemi funduszami. Na wyszczególnienie zasługują: pp. Reyzner, Chrzanowski, Laborowicz, Drews, Kucharski, Torkowski, Bartoszyk, Tudziński, Brzozowski i Rydygier. Zarząd odbywał posiedzenia wedle potrzeby, w przecięciu 2 razy w miesiąc. Towarzystwo wybrało z grona swego komisye: a) zabawy, b) książkową, c) kasową i d) sąd honorowy. Jak zwykle między nami, najczynniejszą była komisya zabawy. Na wniosek zarządu wybrana druga komisya kasowa, odbyła dwie rewizye.

Również uchwalono zawiązanie kółka śpiewu, pozostało jednak tylko na uchwale. Stan kasy zasiłkowej wynosił 33 marek 65 fen. Z tych wypożyczono 33 marek pozostało 65 fen. Kasa składkowa zaś wynosiła 300 marek 63 fenyg. Rozchodu było 296 marek 52 fen. Remanent 4,97 mrk.

Biblioteka powstała głównie z darów od członków i liczy dzieł 37. Udział w czytaniu nazwać można średnim. Prócz biblioteki posiada towarzystwo własną:

1) skrzynkę do listów, zrobioną i darowaną przez p. Drewsa;

2) tablicę, zrobioną i darowaną przez p. Chrzanowskiego, a ulakierowaną przez p. Brzozowskiego;

3) obraz Kraszewskiego w wielkich rozmiarach, darowany przez Wielm. Sypniewską. Obraz ten ofiarowali się własnym kosztem w rzeźbione ramy oprawić pp. Łabędzki i Goleniewicz; — nadto pierwszy zapisał swoim kosztem dla towarzystwa „Orędownika“, a drugi zawsze chętnie wspierał kasę towarzystwa pożyczką, ile tylko razy okazała się potrzeba i wogóle wspomagając i żywy biorąc udział w organizacyi towarzystwa.

Wszystkim wymienionym dobroczyńcom, jak i panu Derpie, który pomagał w nauce śpiewu do teatralnych przedstawień, jak nie mniej pp. amatorkom i amatorom teatru pozwalamy sobie w imieniu towarzystwa wyrazić podziękowanie nasze.

Zarząd składają zaś następujący panowie: 1) Dutkiewicz Antoni, jako prezes, 2) Reyzner Stanisław, jako sekretarz, 3) Mucha Piotr, jako kasyer, 4) Puciata Leon, jako bibliotekarz, 5) i 6) Brzozowski i Koczorowski, jako radni.

Nie chcąc za wiele rozszerzać sprawozdania, uwagi nasze schowamy na później.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z pod Krzywinia piszą do „Kuryera“: że ksiądz dziekan Krygier ze Siemowa został za czynności duchowne w osieroconych kościołach dekanatu swego podejmowane, w pierwszej instancyi ukarany. Sprawa ta toczyła się niedawno przed sądem drugiej instancyi w Lesznie. Podsądny odwołał się na świadectwo swego poprzednika w urzędzie, ks. prob. Radzkiego z Lubinia, który też też zeznał, że on będąc dziekanem, miał podczas wakansu także, jako dziekan, pieczę w osieroconej parafii aż do nominacyi następcy, chociażby wakans trwał czas dłuższy. W skutek tego uwolnił sąd oskarżonego, lecz jedynie przyjmując jego dobrą wiarę. Mimo więc reskryptów ministeryalnych, mimo obietnic, że ustawy majowe będą łagodnie wykonywane, nie wolno u nas odtąd nie tylko sąsiednim proboszczom, ale ani nawet dziekanom w osieroconych kościołach jakichkolwiek podejmować funkcyi duchownych. Nie wiem, jak gdzie indziej, ale w naszych stronach i policya i sądy nie pozwalają nam na chwilę zapominać, że żyjemy w czasach kulturkampfu i nie wierzymy, ani łudzimy się, by pokój tak rychło miał nastąpić.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Parlament przedłużył stanowczo ustawę socyalistyczną aż do 30. września 1884 roku. Przeciwko uchwale tej głosowali Polacy, Centrum, postępowcy, socyaliści, a z liberałów jeden tylko Lasker. Żaden z posłów naszych nie przemawiał w tych ostatnich nad tą ustawą rozprawach, ale znanem jest z przeszłych rozpraw stanowisko naszych posłów, iż zasadniczo przeciwko wszelkim ustawom wyjątkowym głosują i głosować będą. Centrum oświadczyło jeszcze raz przez posła swego Heeremanna, iż głosuje przeciw tej ustawie, ponieważ uważa ją za zupełnie niedostateczną do powstrzymania obłędu socyalistycznego, jaki w ostatnich latach tak głęboko zagnieździł się w Niemczech. Tylko bowiem pozytywne środki zaradcze, jak polepszenie doli robotników i zapewnienie im spokojnej starości, przez zakładanie przymusowych kas wsparcia, a co najważniejsza, przez szerzenie w narodzie prawdziwej głębokiej religijności, można skutecznie zwalczać zgubne teorye socyalistów. Niektórzy jednak posłowie katoliccy, głosowali za przedłużeniem ustawy socyalistycznej, z obawy, by socyaliści nie użyli na złe swobody, którąby przez zniesienie ustawy tej nabyli.

Socyaliści sami, przemawiając, ma się rozumieć, przeciw ustawie, okazywali zupełną pewność siebie i spokój o przyszłość swego stronnictwa. Przypominali oni, iż pomimo ustawy, mają jeszcze dość siły, by skutecznie walczyć przy wyborach, i znaczną nieraz większością przeprowadzać swoich kandydatów na posłów, nie boją się więc skutków ustawy, ale uważają ją za zbyteczną i wadliwą, ponieważ krępuje wolność obywateli a wcale nie przeszkadza szerzeniu się przekonań, przeciwko którym jest zwrócona. Zresztą dla czegóż rząd tę ustawę przedłożył parlamentowi? Oto z tej jedynie przyczyny, że królobójców Hoedla i Nobilinga uważał za socyalistów. Tymczasem ani jeden ani drugi do nich nie należał, więc trzeba znieść prawo, które tylko pod wpływem zamachów na monarchę przedłożonem i uchwalonem zostało.

— Walne zwycięztwo, jakie socyaliści przy wyborach posła do parlamentu, odnieśli w Hamburgu, wywołało w rządzie przekonanie, że stojące tam stale załogą dwa bataliony wojska, nie wystarczają do utrzymania w tak wielkiem mieście spokoju i porządku. Zarząd więc tego wolnego miasta został z Berlina uwiadomiony, iż wkrótce powiększenia tej załogi spodziewać się może. Nowina ta nie ucieszy pewnie Hamburczyków, jak również wcale im to nie jest na rękę, iż rząd chce hamburgskie przedmieście św. Pawła i sąsiadującą z Hamburgiem Altonę, pozbawić praw wolnego miasta i wcielić do niemieckiego związku celnego. Tak Hamburczycy jak i mieszkańcy Altony, przeciwko temu zamiarowi rządu protestują.

— Pisma berlińskie donoszą, że książę Bismark sprosiwszy znowu posłów na wieczorek, potwierdził w zupełności w rozmowie podaną przez nas w zeszłym numerze pisma naszego wiadomość, że układy rządu z Kościołem toczą się zupełnie żywiej, i dobrego z nich skutku spodziewać się można. Książę jednak, obawiając się widać, by go liberali nie przedstawili światu, jako pokonanego w walce z Kościołem, dodał: „My chcemy pokoju z Kościołem, chcemy abyśmy ustawy przeciwko uroszczeniom Kościoła ustanowione, albo zupełnie na kołku zawiesić, albo przynajmniej łagodniej wykonywać mogli, jednem słowem chcemy broń złożyć na polu walki, ale wydać broni tej nieprzyjacielowi nie chcemy, bo zdaje nam się, że chociaż teraz otrzymamy pokój, rychło znowu może nadejść czas, w którym znowu za broń przeciw Kościołowi chwycimy“. Jeżeli te słowa księcia kanclerza są — jak zapewnia półurzędowa „Post“ — dosłowne, to przyznać trzeba, że książę sam usilnie stara się o to, ażeby w przyjście do skutku zgody z Kościołem nikt a nikt nie uwierzył. Jakże bowiem Kościół mógłby zawrzeć pokój z przeciwnikiem, który zawczasu nad tem przemyśliwa, jakby go najprędzej mógł zerwać?

Z tem wszystkiem zapewniają znowu z Berlina, że ministrowie pracują nad ułożeniem wniosku, żądającego od sejmu upoważnienia do łagodniejszego zastósowywania ustaw majowych, który też sejmowi wkrótce przedłożyć mają. W piątek mieli ministrowie w tej sprawie naradę.

— Parlament obraduje obecnie nad ustawą przeciw lichwie, i podanym do niej wnioskiem posła Bismarka, syna księcia kanclerza, by wolność wystawiania weksli ograniczoną była. Przeciwko wnioskowi temu powstają gromko liberali, a między nimi taka w sprawach wekslowych powaga, jak patron pożyczkowych spółek niemieckich, p. Schultze z Delisch, który twierdzi, że przez przyjęcie tego wniosku, rozwój spółek pożyczkowych byłby zagrożony. Parlament zresztą nie wiele będzie już miał czasu do obrad, gdyż na powszechne żądanie posłów, już przed Świątkami zamknięty będzie, i dopiero na jesieni się zbierze.

— Szerzące się na nauczycieli skargi, iż zbyt często obojętniając dla wiary i nie zachowując przepisów religijnych, stają się przyczyną zgorszenia, musiały sprawić pewne na rządzie wrażenie, gdyż minister oświaty, rozporządzeniem świeżo wydanem, przypomniał nauczycielom, iż

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez **Sema.**

(Dalszy ciąg.)

Jeszcze ksiądz nie skończył, a już ludzie rozchodzić się poczęli, tak szybko, że to rozejście się tłumu podobne było do ucieczki. Najdłużej wytrwały na placu dzieci, kupiąc się z ciekawością natrętne około księdza i leżącej u nóg jego staruszki, ale je kobiety naganiając przed sobą do odejścia zmusiły. Ksiądz pozostał sam ze swemi, a gdy już pomoc zupełnie była niepotrzebna, zjawił się nareszcie sołtys z wachmistrzem, niepomału zawstydzeni tem, że dali się ubiedz księdzu proboszczowi w przeszkodzeniu złemu i przywróceniu spokoju i porządku. Na rozkaz księdza pochwycili też bez wahania zemdlałą kobietę, i ponieśli ją na pleabnią. Ks. Maciej szedł za niemi, za płaczącą Bietką i wystraszoną panią Wiktoryą, szedł pomału ze spuszczoną głową, czując ze zdziwieniem, że go nagle opuszczają siły. Pani Wiktorya obejrzała się niespokojnie za nim, i widząc zbladłą twarz jego, poskoczyła ku niemu, pytając:

— Na miłość Boską, co się księdzu bratu stało?

Oburzenie, wysilenie z jakim ks. Maciej do tłumu przemawiał, wyczerpało widocznie siły jego, słabością już nadwątlone. Nie zdołał też na troskliwe zapytanie siostry odpowiedzieć, ale machinalnie wyciągnął drżącą rękę, szukając w okół siebie oparcia, i osunął się nieprzytomny na progu plebanii.

Nazajutrz pierwsze promienie zimnego zimowego słońca oświeciły wesoło czystą, ale ubogą sypialnię ks. Macieja, padając prosto na czoło leżącego w łóżku księdza i otaczając zbladłą twarz jego jak gdyby odblaskiem światłości niebieskiej.

Ks. proboszcz nie spał, ale leżał cichy, spokojny, z przymkniętemi oczami i złożonemi rękami, a wyraz twarzy dowodził, że się modlił. Dr. Rylski stanął w tej właśnie chwili po cichu na progu, wpatrzył się w księdza z wyrazem niepokoju i uszanowania, a po za nim wyglądała nieśmiało spłakana twarz pani Wiktoryi. Ksiądz ich nie widział, ale po chwili, jak gdyby poczuł ciążące na sobie wejrzenia, otworzył oczy, spojrzał i uśmiechnął się.

— A pana konsyliarza — rzekł wesoło — któż tutaj sprowadził? Pewnie moja poczciwa siostra, która już mnie widzi w trumnie.

— Broń Boże — zawołał konsyliarz, kłamiąc bez żadnych wyrzutów sumienia, na usilną prośbę pani Wiktoryi — wezwany do chorej na wieś zaszedłem na plebanią, nie spodziewając się zastać szanownego ks. proboszcza w łóżku. Ale gdy tu już raz jestem...

— Jakżeż się miewa ta chora, boć to pewnie będzie Bochcina? — przerwał ksiądz.

— Dotychczas nie ma nic niebezpiecznego, ale w jej wieku, któż może ręczyć za wyzdrowienie — odrzekł dr. Rylski, siadając przy łóżku i chwytając księdza na puls.

są stanowczo obowiązani do zawierania ślubów kościelnych. Rozporządzenie to usunie przynajmniej najbardziej gorszące nadużycia.

— Liberalny pruski minister sprawiedliwości p. Leonhardt, który nas obdarzył nowem urządzeniem sądownictwa, i jesienią rz. podał się dla słabości zdrowia do dymisyi, umarł w piątek w Hanowerze, swojej ojczyźnie, gdzie dla spoczynku był zamieszkał.

Ziemie polskie. Z Petersburga piszą do urzędowego pisma w Wiedniu, że wkrótce spodziewać się można łagodniejszego postępowania rządu z Polakami. Adres—dodaje to pismo—który Polacy z okazyi jubileuszu carskiego do cara wystósowali i w którym prosili, aby zapomniał i przebaczył w tem, co się w r. 1863 stało, sprawił na nim dobre wrażenie. Przedewszystkiem ma być zniesiona wojenna kontrybucya, którą w Polsce i na Litwie, za karę za to ostatnie powstanie, od polskich właścicieli dóbr ciągle jeszcze pobierają.

W związku z tą wiadomością urzędowego austryackiego pisma, zdaje się być pogłoska obiegająca po Warszawie, — a o której donoszą „Dz. Pozn.“,—że gubernator hr. Kotzebue, niezawodnie w czerwcu z rządów w Warszawie ustąpi, a miejsce jego zajmie nie Moskal Albiedyński, ani Niemiec Totleben, obaj wielce Polakom nieprzychylni, tylko hr. Szuwałow, człowiek umiarkowany a wielkich politycznych zdolności, o którym długi czas pisano, że w miejsce Gorczakowa zostanie kanclerzem Moskwy. Matka hr. Szuwałowa była Polką, a chociaż hrabia otrzymał całkiem moskiewskie wychowanie i nigdy nic wspólnego z Polakami nie miał, mówią jednak, że nie wypiera się tego pokrewieństwa i zawsze starał się być użytecznym w sprawach osobistych Polakom, ile razy tylko pomocy i pośrednictwa jego zażądano. My sami znamy wypadek, w którym Szuwałow wielką wyrządził przysługę rodzinie skazańca Polaka, o którym nie można się było dowiedzieć, czy żyje czy też umarł marnie w więzieniu. Z tem wszystkiem i Szuwałow nie będzie mógł wielkiej ulgi przynieść Polsce, jeżeli się w Petersburgu na zmianę rządzącego tam ucisku nie zdecydują.

— Oddalenie z ministerstwa oświaty Tołstoja wielką w Warszawie wywołało radość, ponieważ spodziewać się teraz można, że znienawidzony kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuchtin, będzie musiał także z urzędu swego ustąpić. Wierny wykonawca rozkazów p. kuratora, ów osławiony Choroszewski, dyrektor gimnazyum, przez którego okrucieństwo i osobistą zemstą, uczeń Daniel Neufeld się zabił, już dostał dymisyą.

— Moskale chcąc uczcić pamięć hetmana kozaków Bohdana Chmielnickiego, — który przeniewierstwem swojem i napaściami na Polskę, tyle ran nam zadał i w końcu zaprzedał kozaków Moskwie—stawiają mu pomnik w Kijowie.

Donoszą także że rząd, który dotychczas tak prześladował Rusinów, a chcąc ich koniecznie zmoskwiczyć, nawet książek w tem narzeczu drukować nie pozwalał, teraz przeciwnie pewnemi ulgami ująć ich sobie pragnie, by przeszkodzić rozwijaniu się pociągu i życzliwości Rusinów do Polaków. Na nieszczęście Polski przyjaźń ta dotychczas jeszcze jest tak chłodna, że w Galicyi np. wprost na niechęć się zamieniła.

Moskwa. Pisma petersburgskie zapewniają, że wkrótce wyjdzie ukaz carski, łagodzący wyroki śmierci, przez sądy wojenne w ostatnich czasach przeciw nihilistom wydane.

— W miejsce znienawidzonego przez liberalnych Moskali Tołstoja, został mianowany ministrem oświaty Saburow, dotychczasowy kurator naukowy w Dorpacie w Inflantach. Zdaje się, że odebranie tego urzędu Tołstojowi i polskim szkołom na zdrowie wyjdzie. Z ustępstwem Tołstoja zajdą więc znaczne zmiany czy reformy w szkólnictwie. Prócz tego jak piszą do wiedeńskiej „Post“, rząd ma zamiar choć w części załagodzić istniejące w carstwie spory religijne, przyznając srogo prześladowanym dotychczas „roskolnikom“, wolność i równouprawnienie religijne. Roskolnicy czyli starowiercy, których urzędownie przeszło 11 milionów liczą, ulegali srogiem prześladowaniu dla tego, iż trzymając się dawnych przepisów cerkiewnych, nie chcieli uznać zmian, jakie car Piotr, zwany urzędownie Wielkim, w cerkwi zaprowadził, ogłaszając sam siebie na głowę i naczelnika kościoła prawosławnego. Roskolnicy mimo wiekowych prześladowań, mimo tego, że im ani żenić się, ani chrzcić dzieci swoich w swej wierze nie było wolno, zachowali jednakże wiarę swoją od upadku, a wielu Moskali upatruje w nich dzisiaj jedynie czysty i silny religijny żywioł, który strupieszałą cerkiew moskiewską ożywić byłby zdolny.

— Półurzędowy „Bereg“ zaprzecza stanowczo jakoby aresztowano jakiegoś Siewicza, który miał wziąść wielki udział w ostatnim zamachu na cara. Potwierdza natomiast podaną już przez nas wiadomość, iż aresztowany i trzymany w więzieniu w Kursku inżynier Jurkowskij, jest tak bardzo poszukiwanym „Szaszką“, który bank w Chersonie okradł. Jako podejrzanych o zamordowanie jenerała ks. Krapotkina, aresztowano trzech ludzi, nie wiadomo jednak dotychczas, czy pomiędzy nimi znajduje się istotnie morderca księcia.

— Rząd moskiewski zaprzecza temu, jakoby Chiny stanowczo do wojny z Moskwą się gotowały, i twierdzi, że jest jeszcze nadzieja, za pomocą nowego układu, spór chińsko-moskiewski o Kuldżę załagodzić.

— Jeden z podsądnych politycznych skazanych wyrokiem sądu wojennego w dniu 22. z. m. w Moskwie, Antiuczew, wskazując na wycieńczenie sił swoich i stan chorobliwy, podał prośbę do gubernatora księcia Dołgorukiego, by kara jego 6 lat katorgi, złagodzoną została. Książę przychylił się do prośby i zamiast do katorgi Antiuczew pojedzie na osiedlenie do Sybiru.

— Do pism wiedeńskich donoszą z Petersburga, że nowej zreformowanej policyi moskiewskiej, złożonej na wzór francuzki z detektywów, udało się w tych dniach tak w stolicy jak i na prowincyi uwięzić wielu członków sprzysiężenia nihilistycznego, a w tej liczbie i takich, którzy od r. 1877 brali udział we wszystkich zamachach. W skutek tego żywi ta policya nadzieję, że wkrótce wyśledzi wszystkich nihilistów — a już teraz ostentacyjnie zapewnia, iż ani w Petersburgu, ani w Moskwie, ani w Odesie, Kijowie, Charkowie, słowem nigdzie w caracie niema ani jednej tajemnej drukarni.

— O przepełnieniu więzień moskiewskich ciekawe daty podaje korespondent petersburgski „Wiener Allg. Ztg.“:

„W zakładach poprawczych w dniu 1. kwietnia rb. znajdowało się 3000 więźniów ponad liczbę, jaką zakłady te pomieścić według przepisów mogły, a w urzędowych domach karnych na 46,000 więźniów, było tego dnia 63,000, a więc 17,000 więcej. A że do dnia 1. lipca br. muszą gubernatorowie przedłożyć rewizyą 9000 politycznych aktów karnych, a to celem opuszczenia kary wszystkim tą liczbą objętym, przeto można się spodziewać, że rząd rozszerzy amnestyą do miary takiej, aby na przyszłość zapobiedz przepełnieniu więzień“. — Dalej pisze ten korespondent: „We wszystkich warstwach społeczeństwa moskiewskiego umacnia się coraz bardziej ta wiara i przekonanie, że czasy czynownictwa minęły bezpowrotnie, i że nastaną czasy równych obowiązków — i praw zarazem. Wielce to paraliżuje rewolucyjnego ducha nihilistów, którzyby chcieli istniejący porządek rzeczy ogniem i mieczem obalić. Dobry też także znak, że wielu członków arystokracyi moskiewskiej powraca do kraju, bądź natchnionych wzniosłą myślą służenia skołatanej nieszczęściami ojczyźnie na drodze reform, bądź też pod wpływem ciekawości, aby się z bliska przypatrzyć temu, co się teraz dzieje pod rządami dyktatora“.

We Włoszech wre na dobre walka wyborcza. Przyjaciele i przeciwnicy rządu wydają odezwy i ogłoszenia, wzywające wyborców do jak najliczniejszego udziału w wyborach, a od ich wyniku zależy los ministerstwa i spokój monarchy. Król zresztą wcale nie miesza się do rządów, a królowa jest ciągle cierpiąca, i wcale ludziom się nie pokazuje.

Ameryka południowa. Wojna między Chili, a sprzymierzonemi Peru z Boliwią nie ustaje ani na chwilę. Wedle ostatnich wiadomości, zwycięzka flota chilijska zbombardowała 22. z. m, miasto morskie Calao, i wielkie zrządziła w nim szkody. Armia chilijska zagraża już nawet stolicy peruwiańskiej Lina, gdzie wielki panuje niedostatek. Rząd boliwijski postanowił zabrać klasztorom i kościołom wszystkie ich majątki i kosztowności, by je sprzedać na pokrycie kosztów wojennych.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 10. maja. Dochodzą nas zapytania, gdzie polscy wojskowi z 1830 roku mogą się zgłosić do komitetu urządzającego podobno 50-letnią rocznicę powstania 1830 roku, który to komitet ma posiadać fundusz celem wspierania takich wojskowych.

Na to odpowiadamy, że w „Dzienniku“ i w „Gońcu“ pisano wprawdzie o komitecie i o podobnym funduszu, dotąd jednak prawdopodobnie ani komitetu ani pieniędzy zebranych nie ma.

— * **Majówka** Stowarzyszenia Czeladzi szewskiej i to pierwsza w tym roku udała się dość dobrze, pomimo że powietrze nie dopisało i deszcz czasami przepadywał, ale wcale nie zaszkodził. Członkowie wyszli około 2 godziny z lokalu p. Matuszewskiego ze Szkólnej ulicy z muzyką i chorągwią do Urbanowa, do ogrodu p. J. Wężyka. Gwarno i wesoło było, pary tańczące z życiem uwijały się po murawie, a inni szukali szczęścia w loteryi fantowej. Pan Przychodzki, przewodniczący i rendant, który już 13 lat Stowarzyszeniem rządzi, przemówił w gorących słowach do zebranych i zachęcał, aby się wszyscy członkowie w jedności trzymali i poprowadził poloneza, do którego stanęło do 200 par. Stowarzyszenie czeladzi szewskiej składa podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia zabawy, a osobliwie St. Lepczyńskiemu, starszemu czeladnikowi, który nadzwyczaj pilnie stara się i krząta o dobro tego Stowarzyszenia.

— * **W tutejszym** „Tageblacie“ ogłaszają, iż bardzoby było pożądanem i korzystnem, osiedlenie się w Krotoszynie następujących mistrzów: cukiernika, stolarza budowlowego, szklarza, garncarza, brukarza, kominiarza i introligatora, w Pleszewie zaś i Koźminie mularzy, na co zwracamy uwagę naszych przemysłowców w nadziei, że zdatni i pilni mistrzowie nasi zasłużyliby w równym jak i Niemcy stopniu na zaufanie miast tych i ich okolicy.

— * **Policya** aresztowała jakiegoś zbiega z Królestwa, który się mianuje Dobrowolskim i chodził po domach po jałmużnie, mając rekomendacye ułożone stósownie do osób, do których wstępował.

— * **Kominiarz** Andrzejewski, o którym donosiliśmy że spadł z dachu na Bismarkowej ulicy, zakończył życie u Siostr Miłosierdzia. Zmarły liczył zaledwo 25 lat.

— * **Ojciec św.** ofiarował dla budującego się kościoła w Nakielnie w powiecie wałeckim piękny kielich mszalny, i obdarzył wszystkich dobrodziei tego kościoła apostolskiem błogosławieństwem.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 30. kwietnia 1880 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	1193	68	—	—
2	„ weksli	741379	57	—	—
3	„ papierów publicznych	76752	70	—	—
4	„ ruchomości . .	1255	71	—	—
5	„ kosztów procesowych	1127	25	—	—
6	„ składek	—	—	99249	25
7	„ depozytów . .	—	—	646405	20
8	„ banków	65105	72	—	—
9	„ bieżący	—	—	56759	83
10	Konto dubioso . . .	—	—	28614	05
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	39354	67
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	66	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	—	—
14	„ dyskonta od weksli	—	—	18911	39
15	„ procentów od depozyt.	—	—	1440	97
16	„ administracyi	3986	73	—	—
17	„ zysków i strat . .	—	—	—	—
	Summa	890801	36	890801	36

— * **O występach p.** Modrzejewskiej piszą do „Kur.“ z Londynu:

W sobotę 1. maja pani Modrzejewska po raz pierwszy wystąpiła na scenę w teatrze „Royal Court“. Powodzenie naszej znakomitej artystki było świetne,

---

— Nie kłopocz się o mnie panie doktorze — mówił ks. Maciej ze spokojnym uśmiechem — ja siebie znam, mnie nic nie jest i bez leków zupełnie się obędę. Trochę gorączki i niepokoju, usunie się postem ścisłym i odpoczynkiem parodniowym, a za kilka dni będę z pomocą Bożą znowu zdrów jak ryba. Ale tę staruszkę ratuj p. konsyliarzu, żeby śmierć jej nie padła na sumienia ludzkie i moje — prosił serdecznie, ściskając rękę doktora.

— I wasza? zapytał doktor z uśmiechem wesołego niedowierzania. Nie musieliście jej jednak księże proboszczu uczynić zbyt wielkiej krzywdy, bo kobiecina ciągle was w gorączce po polsku i po niemiecku woła, wzywa, zaklina, przeprasza. Musisz mi więc szanowny księże dopomódz w tej kuracyi, bo dopóki duch jej będzie niespokojny, nie uratujemy zbolałego ciała. Uzdrów tylko mój najszanowniejszy kolego w lecznictwie jej sumienie, a resztę ja już biorę na siebie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

lepszego już żądać niepodobna. Pomimo, że dramat ten lat temu kilka został wygwizdany przez tutejszą publiczność, odegrany przez naszę artystkę, z niesłychanym zapałem został przyjęty. Teatr literalnie był przepełniony, i to samą niemal arystokracyą londyńską. Podczas sceny wytężenie uwagi całej publiczności tak było głębokie, pełne wzruszenia, podziwu i zainteresowania, iż zdało się, jakoby twarze oczarowane zostały od promieni uroczej gry artystki; to też po każdym akcie nieskończony grzmot rozlegał się oklasków. Jaka ona skromna, jaka porywającal na wszystkie strony co chwila słychać było. Książę i księżna Walii pomimo, że byli zapowiedzieli, iż pół godziny tylko mogą się zatrzymać w teatrze, pozostali jednak od początku sztuki do samego jej końca.

Nasza zacna rodaczka wszystkie kwiaty, jakie otrzymała na scenie, przyniosła na drugi dzień do kaplicy polskiej i złożyła u stóp ołtarza Najśw. Maryi Panny.

Dodać i to sobie pozwalam, że oboje państwo Chłapowscy, choć bardzo daleko mieszkają od polskiej kaplicy, co niedzielę jednak są w niej na nabożeństwie.

— * **Od sołtysa** z Gołusek odbieramy sprostowanie wiadomości podanej w nr. 51. o Galińskiej. Kobieta ta przez 7 lat nie była w Gołuskach, nogę straciła w Dąbrówce, należącej do p. Tempelhoffa; z Gołusek jej sołtys nikomu nie kazał jej wypędzać; powiedziano jej tylko, że jej gmina trzymać nie może, bo nie ma środków na to.

— * **W Jaraczewie** zakradli się nocą złodzieje do magistratu i zabrali z kasy 17 mrk., rewolwer, kilka kluczy i 7 pieczęci urzędowych, zapewne dla tego, aby świadectwa wystawiać.

— * **Sprawozdanie** półroczne Kółka Towarzyskiego Polskiego w Królewcu. W ubiegłem półroczu odbyło Kółko 18 posiedzeń, na których miano 4 odczyty: 1. „O przeciwnikach materyalistów w Niemczech". 2. „O trychinach". 3. „O wzajemnem oddziaływaniu sił przyrodniczych". 4. „Do historyi błaznów".

Dnia 28. listopada obchodziliśmy uroczyście pamięć śmierci Mickiewicza, zagrzewając się wspomnieniem Jego cnót i gorącej miłości Ojczyzny. W zapusty, jak zwykle, urządzono skromną zabawę, na której oprócz śpiewu i muzyki szczególnie utwory humoru, dowcipu i satyry grono nasze rozweseliły.

W niedzielę, 2. b. m., podwójna uroczystość (3letnia założenia Kółka i pamiętnej konstytucyi), zgromadziła nas wieczorem w świątecznie przystrojonym lokalu naszym — Hôtel de Russie — gdzie razem z gośćmi wesoło czas spędziliśmy. — Z 15 członków opuściło nas 8 a przybyło nowych 9, zostaje więc 16. — Pisma peryodyczne dochodziły nas po zniżonej cenie: „Ateneum", „Niwa", „Wędrowiec", „Przegląd Polski" i „Djabeł" a z politycznych „Orędownik" i bezpłatnie „Pielgrzym", „Dziennik Poznański" i „Przyjaciela" mieliśmy od członków. Szanowym Redakcyom pism powyższych, jako też panu J. Jacie Półczyńskiemu z Wysokiej, który przysełaniem licznych książek nie przestaje pomnażać czytelni naszej, składamy najszczersze podziękowanie.

Królewiec, dnia 5. maja 1880.

Leon Grabski, Prezes. *Bieszk*, Sekretarz.

— * **Submisye.** Aż do 15. b. m. 11 godziny przed południem można składać w biurze budowlanem na rejencyi piśmienne oferty na dostawę 12 set centnarów węgli kamiennych, potrzebnych przez lato do ogrzewania statku parowego, czyszczącego koryto Warty. Warunki itp. można przejrzeć w temże biurze, w pokoju nr. 48 na rejencyi.

Rozmaitości.

— * **Osobliwsze** zdarzenie zaszło w pierwszych dniach b. m. w Carogrodzie. Trzech od stóp do głów uzbrojonych złoczyńców napadło w nocy dom pewnego poddanego pruskiego i grożąc mu zamordowaniem w razie oporu związali go. Biedny Niemiec oddał zbrodniarzom złoty zegarek i cztery funty tureckiej monety; niezadowoleni tem złodzieje, grozili mu ponownie śmiercią, jeżeli im nie odda kluczy od kasy znajdującej się na trzeciem piętrze. Zabrawszy klucze, pobiegli uradowani, aby zabrać pieniądze. Jednakże przedwczesna była ich radość, żona skrępowanego, widząc z przyległego pokoju całą tę scenę, wyszła cichuteńko, przecięła więzy małżonka, poczem oboje uzbrojeni w rewolwery, udali się za złodziejami, zdybawszy ich właśnie przy podziale pieniędzy, strzelili bez namysłu i dwóch legło trupem, trzeci złożywszy broń, błagał o życie. Teraz role się zmieniły, właściciel kasy związał złodzieja i zostawiwszy go pod strażą uzbrojonej w rewolwer żony, poszedł do najbliższego odwachu Zaptów i zażądał rozmowy z oficerem; odpowiedziano mu, że właśnie wyszedł, dwaj podoficerowie byli także nieobecnymi. Zabrał tedy sam czterech Zaptów do swego mieszkania, aby im wydać zbrodniarzy, lecz jakież było zdziwienie Zaptów, gdy się znaleźli w obec swego oficera skrępowanego. Odważna małżonka zapobiegając dalszej katastrofie, doradziła mężowi, aby wypróbowanym już rewolwerem wypędził sprowadzonych do pomocy Zaptów, poczem udał się zaraz do jeneralnego konsula, a ten przysłał swych kawasów, aby zabrali ową trójkę, związanego oficera i dwóch zabitych podoficerów.

Poczta Redakcyi.

Do Prementu: Będzie, ale prosimy o cierpliwość, bo wszystkich korespondencyi od razu w naszem piśmie pomieścić nie możemy. — Panu B. w Poznaniu: O tem poniedziałkowaniu to stare skargi, jak świat; zamieścimy w przyszłych numerach.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 10. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	11	—	10	60	10	—
Żyta	8	50	8	35	8	20
Jęczmienia	8	[illegible]	7	80	7	50
Owsa	8	10	7	70	7	30
Grochu do gotowania	8	45	8	20	8	10
na paszę	7	80	7	60	7	40
Łubin żółty	4	40	3	90	3	40
„ niebieski	4	—	3	40	3	20
Wyki	7	20	6	70	6	50
Kartofle	1	80	1	60	1	50

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%, Tral. Wypowiedziano 60,000 litrów, cena wypowiedz. 61,80 mk., na maj 61,80 mk., czerwiec 62,30 mk., lipiec 62.80 mk., sierpień 63,10 mk., wrzesień 64,50 marek.

Kapitały, z dnia 10. maja.

Poznańskie listy zastawne	99,50.
Poznańskie listy rentowe	99,80.
Austryjackie banknoty	170,50
Rosyjskie banknoty	214,20.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.